

Sprostowanie dotyczące relacji Marcina Dziekońskiego pt. „Manifestacja pod Białowieżą”

27 kwietnia 2013 r. w Puszczy Białowieskiej odbyła się manifestacja pod hasłem „Ratujmy polskie lasy przed pseudoekologami i sabotażem!”. Tendencyjną relację z tej manifestacji zaprezentowała TVP Białystok.

27 kwietnia 2013 r. w Puszczy Białowieskiej odbyła się manifestacja pod hasłem „Ratujmy polskie lasy przed pseudoekologami i sabotażem!”. Tendencyjną relację z tej manifestacji zaprezentowała TVP Białystok.

W wyemitowanej w Obiektywie dnia 27 kwietnia 2013 r. relacji Pana Marcina Dziekońskiego pt. [„Manifestacja pod Białowieżą”](#) [wideo] zawarto wiele nieprawdziwych informacji. Relacja Pana Dziekońskiego była sprzeczna z podstawową zasadą wynikającą z Karty Etycznej Mediów, która zobowiązuje autora do rzetelnego relacjonowania różnych punktów widzenia. Marcin Dziekoński nie wykazał inicjatywy, by zasięgnąć opinii przedstawicieli straży leśnej, nadleśnictwa, parku narodowego, organizacji pozarządowych, właścicieli hoteli i pensjonatów czy kwater agroturystycznych. Nie poprosił o komentarz pracujących w kilku instytucjach naukowych w pobliskiej Białowieży naukowców, specjalistów od martwego drewna i ochrony przyrody tylko bezkrytycznie podsuwał mikrofon pod usta gospodyni domowej – właścicielce firmy drzewnej, wójtowi, sprzedawcy pamiątek i innym uczestnikom pikietu.

Dziennikarz nie zauważył, że zgromadzenie zorganizowano bezprawnie, bez wymaganych pozwoleń, naruszając szereg przepisów ustawy o ochronie przyrody, oraz ustawy o lasach: w trakcie imprezy parkowano i biwakowano poza znakami zakazu wjazdu w obszarze leśnym, deptano kwitnącą właśnie roślinność, wykorzystano sprzęt nagłaśniający przemawiających i orkiestrę, na drzewach zamieszczano transparenty i tablice informacyjne. Wszystko to działo się w rezerwacie przyrody, na dodatek w okresie lęgowym ptaków.

Poniżej odnosimy się do konkretnych informacji, jakie padły w relacji:

Przepisy zabraniają teraz jakiegokolwiek praktycznie ingerencji człowieka, na przykład w Puszcze Białowieską - komentarz Marcina Dziekońskiego

Prawda jest taka, że podpisane w 2012 roku decyzje Ministra Środowiska zatwierdzające Plany Urządzania Lasu dla nadleśnictw Puszczy Białowieskiej na lata 2012-2021 zakładają pozyskanie drewna w wysokości 47 tys. metrów sześciennych rocznie. Pozyskanie drewna, w tym zabiegi pielęgnacyjne mają się odbywać poza najcenniejszymi fragmentami Puszczy – drzewostanami ponadstuletnimi i cennymi siedliskami – na powierzchni 18 277 ha, czyli na 36 procentach powierzchni Puszczy poza parkiem narodowym. Podpisane decyzje stanowią więc kompromis między ochroną Puszczy, a jej użytkowaniem na potrzeby społeczności lokalnej. Połowa obszaru Białowieskiego Parku Narodowego, cała zagospodarowana część Puszczy, w tym największy, utworzony na jej obszarze rezerwat „Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej” są udostępnione dla zbieraczy runa leśnego i grzybów. Wbrew informacjom, jakie padały na pikiecie, rezerwaty Puszczy Białowieskiej są udostępniane dla pszczelarzy – ustawione są w nich ule. Przedstawiona informacja o

Dziekońskiego nie mającym odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Protest to efekt działań organizacji ekologicznych i zmian, jakie szykują parlamentarzyści w ustawie o ochronie przyrody.

Protest był w rzeczywistości efektem aktywności organizacji SANTA, której lider Walenty Wasiluk, jest jednocześnie właścicielem tartaku w Zwodzieckich pod Hajnąwką i nie ukrywa, że chciałby największe drzewa będące symbolem Puszczy przerobić na surowiec tartaczny. [Wspomniana organizacja publicznie za wzór do naśladowania stawia w materiałach realizowanych wspólnie z białoruską telewizją ONT, gospodarowanie w Puszczy w Białorusi Aleksandra Łukaszenki – określanego ostatnim dyktatorem Europy](#). Promowanie przez telewizję publiczną działań organizacji nawołującej do naśladowania porządków w Białorusi, w dobie wspierania białoruskiej opozycji demokratycznej wydaje się być szczególnie niefortunne. Organizatorzy akcji odwoływali się do tradycji, która polega na zamianie Puszczy Białowieskiej w zwykły las gospodarczy, taki sam jak ten, który porasta prawie 30% powierzchni kraju. Jest to „tradycja” wprowadzona na te tereny przez niemieckiego okupanta podczas pierwszej wojny światowej, później zaś kultywowana przez angielską korporację, a następnie PRL. Wcześniej puszcza, jako dobra kolejnych monarchów, była przed wycinką chroniona i dlatego przetrwała.

Tak jest dosłownie na każdym kroku. Tysiące drzew - ściętych, ale nie zabranych.

W reportażu pokazywano wąski pas prawnie chronionego obszaru - rezerwatu, a nie część gospodarczą Puszczy. Drzewa te ścięto ze względu na bezpieczeństwo ludzi i pojazdów poruszających się po drodze. Nie jest to wymóg ekologów, ale prawa. Dziennikarz nie zauważył, że w tym rezerwacie ustawione są tablice informujące dlaczego to drewno tam leży i jakie daje korzyści. Stare i martwe drzewa są wartością wyróżniającą ostatni naturalny las - Puszcę Białowieską na tle innych lasów gospodarczych. To z martwym drewnem związane są m.in. najrzadsze dzięcioły, które obserwowane są corocznie w Puszczy przez tysiące bird watcherów z zagranicy, pozostawiających pieniądze w miejscowych gospodarstwach agroturystycznych. Zasady leśnictwa ekologicznego polegają m.in. na zostawianiu pewnej ilości martwych drzew w lesie a w rezerwatach całej biomasy. [Pod względem ilości martwego drewna na hektar Polska plasuje się na końcu wśród państw europejskich!](#)

Cztery miliardy złotych - tyle zdaniem protestujących tracą tu wszyscy na błędnych i nieprzemyślanych decyzjach rządzących.

Uczestnicy protestu operują sumami wziętymi z sufitu. Równie dobrze mogliby podać kwotę 150 miliardów. [Badania wykonane przez Warszawski Ośrodek Ekonomii Ekologicznej Uniwersytetu Warszawskiego \(WOEE\) wskazują jednoznacznie, iż korzyści rekreacyjne z ochrony Puszczy są większe od przychodów z tytułu sprzedaży drewna](#). Analizy ekonomiczne wykonane w zespole prof. Żylicza reprezentującego wspomnianą instytucję wskazują na podstawie przeprowadzonych badań ile pieniędzy tracimy przez niewykorzystanie potencjału ochrony przyrody Puszczy Białowieskiej i ile zysków generuje ochrona przyrody.

Poszerzanie parków narodowych wkrótce może się odbywać - właściwie bez udziału lokalnych społeczności.

Projekt zmiany tego prawa, poparty przez inicjatywę obywatelską i europejską organizację prawniczą ClientEarth, jest od roku tematem prac komisji sejmowej i proponuje w miejsce weta konsultacje, dając społecznościom lokalnym pełen udział w procesie tworzenia parków narodowych. Polska jest jedynym krajem w Europie, gdzie dotąd obowiązuje weto lokalnych społeczności wobec parków narodowych.

Zamiast drewnem z lasu - palą w piecach węglem.

Pozyskiwana rocznie w Puszczy Białowieskiej ilość drewna w wysokości 47 000 m³ rocznie powinna zaspokajać potrzeby opałowe gospodarstw z regionu [ilość ta została wyliczona przez Zespół naukowców, powołany 21 lipca 2006 r przez Kancelarię Prezydenta. Zespół opracował projekt ustawy "regulującej status dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego Puszczy Białowieskiej"]. Wybór czynnika grzewczego wynika z rodzaju pieca, ze sposobu dystrybucji drewna, ofert i cen asortymentu oferowanego przez Lasy Państwowe. Według przekazanych nam przez Lasy Państwowe danych - jedynie 30% pozyskanego w 2011 r na terenie Puszczy surowca trafiło na rynek lokalny, reszta drewna została kupiona przez firmy spoza regionu. Niżej podpisane organizacje pozarządowe przekazały resortowi środowiska oraz Lasom Państwowym pismo oparte o ekspertyzę prawną, wskazujące na prawne sposoby umożliwiające zmianę sposobu dystrybucji drewna w Puszczy Białowieskiej, tak by zwiększyć jego podaż na rynek lokalny. Niestety Lasy Państwowe z niej nie skorzystały. W regionie poza drewnem dostępne są różne materiały opałowe, dostępny jest też brykiet nadający się do palenia w piecach na drewno i biomasę, wiele gospodarstw przechodzi też na inne systemy grzewcze.

Kupujemy surowiec już ponad 10 lat z zewnątrz, przepłacamy, bo wiadomo - Podlaskie wszędzie nam daleko.

Nie jest to prawda. Puszcę Białowieską otaczają inne kompleksy leśne, przedsiębiorcy kupują drewno ze Wschodu, gdyż jest tam tańsze. Prawdą jest, że od 15 lat w Puszczy obowiązuje m.in. zakaz wycinania ponadstuletnich dębów, bo stanowią o bezcennej wartości Puszczy, rezerwatu biosfery UNESCO. Przedsiębiorcy domagają się, by je wycinać i sprzedawać im po niższych cenach niż drewno przywożone spoza Puszczy.

Powalonych drzew w puszczy nie brakuje, ale pan Józef sprowadza je z miejsc oddalonych nawet o sześćset kilometrów.

Jak już wspomnieliśmy, w Polsce drzew martwych jest mniej niż w innych krajach Europy a one spełniają kluczową rolę w ekosystemie. Z powalonych, martwych drzew pan Józef niczego by nie wyprodukował - za tymi słowami kryje się oczekiwanie, by zacząć wycinać dorodne drzewa w Puszczy Białowieskiej zanim dorosną do naturalnej śmierci, czyli wrócić do gospodarki rabunkowej sprzed lat. Puszcza jest dzisiaj rezerwatem biosfery z fragmentem światowego dziedzictwa ludzkości - jedynym takim obiektem w Polsce. Instytucje odpowiedzialne za ochronę przyrody, w tym Lasy Państwowe czynią starania, by cała była dziedzictwem ludzkości a nie plantacją desek.

To ekolodzy, czy raczej „pseudoekolodzy” właśnie do takiej sytuacji doprowadzili (subiektywna ocena Marcina Dziekońskiego)

Ministerstwo Środowiska, Dyrekcja Ochrony Środowiska i zarządca lasów nie realizują polityki jakichś „pseudoekologów”. Zasady gospodarowania i ochrony przyrody opracowywane są w tzw. planach ochrony i planach urządzenia lasu. Dla wielu związanych z lasem naturalnym gatunków oraz dla niektórych siedlisk obowiązują tu Dyrektywy - Siedliskowa i Ptasia UE, z czego protestujący drzewiarze prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy, ale dziennikarz powinien. Służby ochrony przyrody dbają o realizację zasad zapisanych w Ustawie o ochronie przyrody i prawie europejskim. Ostatni naturalny las w Unii Europejskiej, w tym światowe dziedzictwo ludzkości nie jest własnością uczestników pikiet, która odbyła się pod śpiewanym hasłem: „Nie oddamy wam Telewizji Trwam, Puszcza Białowieska należy się nam” (czego już dziennikarz TVP nie pokazał). Organizacje pozarządowe zajmują się monitoringiem realizacji gospodarki ustalonej na podstawie badań i studiów opracowanych przez przyrodników i leśników. Wśród tych organizacji jest wielu przyrodników i leśników o większych kompetencjach dotyczących ochrony lasu, niż wypowiadający

się w reportażu emerytowany przedsiębiorca drzewny, gospodyni domowa zajmująca się firmą produkującą parkiet, sprzedawca pamiątek, rolnik czy emerytowany brakarz.

Na manifestacji pod Białowieżą nie było ani jednego członka organizacji ekologicznych. Ale nic straconego - kolejny protest, tym razem już w znacznie większym gronie - we wrześniu.

Odnosimy wrażenie, że TVP SA w osobie redaktora Dziekońskiego zachęca do kontynuowania nielegalnych pikiet i prowadzenia podczas nich dialogu w sprawach ochrony przyrody i rozwoju regionu. Czy zdaniem dziennikarza na kolejną pikietę zorganizowaną w rezerwacie przyrody powinni zjechać naukowcy zajmujący się ekologią lasu i z ustawionej w rezerwacie platformy utworzonej z przyczepy do obornika przekrzykiwać się z demagogicznymi hasłami o miliardowych stratach? Niestety, ten łamiący szereg przepisów piknik wsparło swoją obecnością kilku lokalnych polityków samorządowych i jeden poseł, tworząc oryginalny sojusz PiS i SLD z udziałem Radia Maryja i przygrywającej do rozdawanego bigosu Kapeli Znad Baryczy, przez co zgromadzenie miało charakter agitacji politycznej. Taki więc nie jest miejscem na poważną debatę na temat sposobu gospodarowania Puszczą. Organizatorzy nie zaprosili na imprezę swoich oponentów, a osoby niepasujące do szablonu sympatyka organizacji Santa były wyprasane lub przeganiane. Jeden z mówców - Antoni Filipczuk - odnosząc się do działań organizacji pozarządowych i naukowców zakończył wystąpienie słowami: „Won przekłeta nawołocz z Puszczy Białowieskiej!”. Dlatego tym bardziej dziwi poczyniona przez p. Dziekońskiego uwaga, że żadnego z przedstawicieli organizacji ekologicznych na pikiecie nie było.

Relacja redaktora Dziekońskiego może mieć szczególnie negatywne i poważne konsekwencje, ponieważ ukazała się kilka tygodni po rozpoczęciu przez Starostwo Powiatowe w Hajnówce dwuletniego projektu zainicjowanego przez ministerstwo, który ma na celu budowanie platformy dialogu dla rejonu Puszczy Białowieskiej z udziałem wszystkich stron sporu. Projekt otwarty jest dla wszystkich zainteresowanych z regionu, zaangażowani są w niego przedstawiciele samorządów, Białowieskiego Parku Narodowego, Lasów Państwowych, lokalnych ośrodków naukowych oraz organizacji pozarządowych. Planowane są liczne otwarte spotkania z udziałem specjalistów i wszystkich zainteresowanych, jak również szeroko zakrojone działania edukacyjne. Nadana w Obiektywie relacja Pana Dziekońskiego, powielająca stereotypy powtarzane przez jedną ze stron konfliktu utrwała narosłe przez lata uprzedzenia, pogłębia spór i oddala od dialogu, którego próbę po raz kolejny podjęliśmy uczestnicząc w projekcie realizowanym przez starostwo powiatowe w Hajnówce. Organizowanie w takiej sytuacji łamiącej prawo pikiety można nazwać sabotażem wysiłków zmierzających do dialogu i wypracowania kompromisu między stronami sporu. Przykre jest, że swój znaczący udział miała w tym publiczna telewizja.

Więcej informacji:

Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Oddział Podlaski
Adam Bohdan, tel. 532 284 313